

# Antoni Muracki, Sklep

Pomiędzy wiatrakiem a szkołą  
opodal przystanku jest sklep  
tam dają na kredyt miejscowym aniołom  
to wino, to chleb  
A chleb jest okrągły jak księżyc  
a wino jest ostre jak szkło  
miejscowe anioły, gdy nie ma pieniędzy  
to śpią

Bo przy sklepie, przy sklepie  
świat smakuje najlepiej  
że go tylko objąć i trwać  
Każdy milczy inaczej  
między krzykiem a płaczem  
tylko kto usłyszy ten płacz.  
Bo przy sklepie, przy sklepie  
świat smakuje najlepiej  
i już nie ma czego się bać  
nikt nie wlewa do szklanki  
z dali słycać organki  
żeby który umiał tak grać...

A mają stąd widok przeczysty  
na kościół, jezioro i sad  
Przefrunie listonosz, da rentę lub listy  
nim porwie go wiatr  
Przyssani jak muchy do lepu  
coś każe im istnieć więc są  
to sklep do nich przyszedł, nie oni do sklepu  
choć świat ich wyrzucił na złom  
Aż którejś słonecznej niedzieli  
w koszulach zielonych od łąk  
wyruszą do świata miejscowi anieli  
piechotą, ot co  
Pod wieczór zaś wrócą zmęczeni  
pokrzepić się winem i grą  
pożółkłe organki wyciągną z kieszeni  
bo tylko tutaj brzmią